№ 406.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 29 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

Postanowieniem z 17 stycznia r. b. przy reskrypcie rady najwyższéj narodowéj z 21 t. m., komitetowi do przejrzenia papierów policji tajnéj ustanowionemu kommunikowanym, potwierdzony został komitet w teraźniejszym swoim składzie złożony z członków następujących: Juljana Ursyna Niemcewicza, prezesa towrz. prz. nauk i sekretarza senatu; Michała Hubé referendarza stanu; Ignacego Cieszkowskiego, radcy dyrekcji głównéj tow. kred.; Kazimierza Werbusz, professora uniw.; Jakóba Rudnickiego, mecenasa; Xawerego Koisiewicza, obrońcy prokuratorji jener.; Gutkowskiego assessora izby obrachunkowéj; Karóla Hube, sekretarza prokuratorji; Bogumiła Malcz, patrona; Tytusa Potockiego, magistra prawa i administracji; Jana Sławianowskiego, magistra prawa; Xawerego Józefowicza, magistra prawa; Antoniego Cyprysińskiego, magistra filozofji.

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji, zawiadamia, iż postanowieniem rady najwyższéj narodowéj z dnia 21 b m. zniesiony został zakaz wywozu pszenicy za granicę województw: krakowsk. i augustowskiego, a to na zasadzie przełożeń doszłych od właściwych rad obywatelskich. Jeśliby zaś rady obywatelskie innych województw po sumiennem wymiarkowaniu możności wywozu zbywającéj od potrzeb pszenicy, uczyniły w téj mierze przełożenia, kolejne cofanie zakazu trwającego, będzie mogło być stopniowo przedstawione do decyzji rady najwyższéj narodowéj.

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy. Z powodu prywatnéj doszłéj rady municypalnéj wiadomości, jakoby za awizowanie paszportów wymagane było w ratuszu głównym pieniężne wynagrodzenie, nie mogąc dojść, który z dawnych usuwających się teraz officjalistów biόra paszportowego, takiego się dopuścił nadużycia, widzi się w obowiązku ostrzedz publiczność, iż wszelkie tego rodzaju opłaty są nieprawne i upraszać o niezwłoczne doniesienie, gdyby jeszcze odtąd wymagane były; niedonoszący, sobie samemu winę przypisze. — W Warszawie, dnia 26 stycznia 1831. — Prezydent *Węgrzecki.* — Sekret. jen. *Jahołkowski.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Wczoraj obradowała tylko izba poselska. Po otwarciu sessji poseł Jan Ledóchowski, wniósł zaskarżenie na autora artykułu w dzienniku «Nowa Polska» o którym już donieśliśmy, w mowie, którą dziś całkowicie umieszczamy. Wszyscy posłowie i deputowani uznali targnięcie się to, na majestat ludu, za występek godny skarcenia, i jednomyślnie polecili ministrowi sprawiedliwości, pociągnięcie winnego do prawnéj odpowiedzialności. Przy téj sposobności na objaśnienie Marszałka, PP. Biernackiego, Morawskiego, Posturzyńskiego, oświadczyła izba, że chce ściśle przestrzegać wolności druku, największéj ludów swobody, ale chce także postanowić prawo, na którém dotąd zupełnie zbywa, o nadużyciach wolności druku i o warunkach, pod któremi wolno będzie wydawać dzienniki. Minister sprawiedliwości, zwrócił uwagę, że podobne ubliżenia izbie w innych krajach, sama sądzi izba: lecz na przedstawienie P. Biernackiego, że izba taką drobną rzeczą wcale się zajmować nie może: że nie chce być sędzią i stroną, że nadto ani prawa stosownego w téj mierze, ani organizacji nie masz, odesłano występnego do zwyczajnych sądów: a kommissjom wypracowanie projektu o nadużyciach wolności druku polecono. Odczytano potém adres gwardji narodowéj stolicy i obywateli

wództwa płockiego. Izba przyjęła je i kazała drukiem ogłosić. Tak i nadal co do adressów uradziła stanowić. Poczém zajęła się izba projektem do prawa o rządzie i skończyła takowy z modyfikacjami. Dziś przejdzie przez izbę senatorską i zaraz w połączonych izbach do wyboru osób rządzących przystąpią. Prezes izby obrachunkowéj, także od wyboru sejmu zależy. Prawo to umieścimy późniéj.

W obec izby, szanowny Lelewel oświadczył, że wymazał swe imie z redakcji Nowéj Polski; tož samo uczynił mężny Piotr Wysocki i poeta Bohdan Zaleski.

Nowa Polska w wielkich kłopotach, porzuca już i klub patrjotyczny: redaktorowie jéj podali się do wymazania z listy członków.

We wczorajszym numerze, Nowa Polska powtórzyła znowu zniewagi i potwarze na sejmujących. Autor pisma, posunął swoją zapamiętałość do tego stopnia, że pobudzony niecną zemstą za oddanie pod sąd, ośmiela się zarzucać cyrkulacją obcych pieniędzy w izbach i dążenia kontrarewolucjine!!.. Swiadomi rzeczy zapewniają, że autor paszkwilu tego dostał pomieszania zmysłów.

Na wczorajszéj sessji sejmowéj upomniał się także o swoją zniewagę deputowany Brinken: oskarzono także autora artykułu z podpisem A. G. O prawném uważaniu téj rzeczy, późniéj nieco powiemy.

Rada najwyższa narodowa dnia 24 b. m. ogłosiła: chcąc dać dowód ludowi starozakonnemu iż w miarę jego poświęcenia się i użyteczności dla dobra kraju może być uczestnikiem korzyści innym mieszkańcom służących, stanowi: każdy Izraelita wchodzący z własnéj chęci w szeregi wojska narodowego mieć będzie te same prawa w miarę zasług do rang i innych przywilejów wojskowych, co i każdy ochotnik wyznania chrześcjańskiego. Starozakonny który przez jaki czyn znakomity zasłuży na znak honorowy, lub który tylko wysłuży nienagannie 10 lat w wojsku, nabędzie prawa do wszelkich praw cywilnych i obywatelskich. Starozakonni poświęcający się służbie wojskowéj od chwili wejścia ich w szeregi, wolni być mają od wszelkich opłat wyłącznie lud starozakonny ciążących.

Na wczorajszéj sessji izby poselskiéj, poseł Jan *Leduchowski*, przemówił jak następuje:

W wczorajszym numerze Nowa Polska umieszczonym został artykuł uwłaczający honorowi i powadze całéj izby. Nie można inaczéj i godniéj na tę bezimienną i szkaradną potwarz odpowiedzieć, jako milczeniem pełném wzgardy. Wywiedzieć się jednakże należy o przyczynach i zamiarze podającego, który zapewne sam będąc wyrodnym Polakiem, niezgodę i nieufność między całym narodem a izbą wprowadzić usiłuje. Ruble rossjiskie i talary Pruskie pobudziły go bezwątpienia do przedsięwzięcia takowego kroku. Musi to być jedna z tych dusz bezwstydnych przez Moskali zostawionych, by burzyć i rozdwajać. Przykro nam widzieć między redaktorami téjże gazety zamieszczone imie jednego z szanownych kollegów. Znamy go i pewni jesteśmy, że jemu ta nikczemna potwarz nie była bynajmniéj wiadoma. Prosimy go więc i mamy do tego prawo, by jako reprezentant narodu i dobrze myślący Polak więcéj nie należał do redakcji pisma czerniącego reprezentację narodową w oczach całego świata. Prócz tego izba może osądzi, co z potwarcą uczynić wypada. Mojém jest zdaniem aby prawu jasno w tym względzie wolą swą objawiającemu dochodzenie tego czynu zostawić. Byłoby to niegodném izby, by się sama tak błachym przedmiotém zajmowała.

(A. n.) Nie zrobiliśmy jeszcze naszéj edukacji konstytucjinéj. Mało kto ślęczał nad starymi publicystami: Bukhananem, Grocyuszem, Puffendorfem, Blekstenem, Montesquieu, J. J. Rousseau, Delolmem, a nawet nad najświeższymi: Benthemem, Lanjuinais, B. Constant i t. d. W materji, w któréj mamy już napisane A. B. C. każdy chce improwizować i stwarzać na nowo. Ztąd duby niesłychane po naszych pisemkach i dziennikach. Pryncypija udowodnione w teorji, i w praktyce, nazywają (niby to dowcipnie) formułkami i regułkami. Młodzi ludzie, rzucają klątwę na wszystko, co jak powiadają, było dobre przed 15 laty, to jest

kiedy oni w szkołach byli, tego się nie uczyli, i teraz uczyć się nie chcą; bo łatwiéj jest bezwarunkowo odepchnąć, niż zgłębić i refutować. Dziennik tego stronnictwa, *Nowa Polska* chce zburzyć wszystko, i nic na to miesce nie stawia, tylko siebie, i kluby z których więc ma wyniknąć szczęście kraju. Prawią nam ci panowie, że nie pojęliśmy, że nie rozumiemy rewolucji, jakby rewolucja, nie była rzeczą najprostszą, tak jak wszystko co jest wzniosłe i szlachetne; rzeczą przystępną wszystkim umysłom. Rewolucja nasza, jéj powodzenie, jéj istota, zależą na tém, ażebyśmy oddali wszystko co mamy, ku jéj doprowadzeniu do końca; i żebyśmy wszyscy stanęli zbrojnie dla jéj obrony. Zdajemy się na reprezentantów naszych; zaufajmy wybranym naszym i rządowi przez nich wybranemu; zostawmy do czasu spokojniejszego dalszą naradę; a teraz, zamiast klubów, formujmy szwadrony i bataljony, osobliwie my [młodzi ludzie, którym nie zbywa na siłach i męztwie, a zbywa na doświadczeniu i nauce. *Juvenis.*

Adres gwardji narodowéj stolicy do sejmu. — Jak bez dobrego sumienia zaprzeczenie nietykalności odwiecznych prawd, świętości takowych nie osłabia, tak i naród Polski sławą i nieszczęściami zarówno prawie znamienity, choć zdradą i przemocą na chwilę znękany został, praw swego samoistnienia żadną nie utracił preskrypcją. Ta sama ręka która mu poprzysięgła ulgę i losu osłodzenie przez lat 15 piérwsza gwałciła publiczny rzeczy porządek uroczystemi zaręczeniami traktatu Wiedeńskigo i własnemi przyrzeczeniami uświęcony. Sprawiedliwość niebios, jak to zawsze bywa, uciśnionym oręż w rękę podała w téj właśnie chwili, kiedy ludy Europy silnie uczuwać poczęły zniszczenie równowagi przez zagładę Polski. Powstał cudem w dniu 29 listopada naród Polski, cuda zaś mają tylko w najwyższym władzcy światów swe początkowanie, a powstawszy z poniżenia i ucisku najsroższego, bo ucisku duszy, uczuł powinność niewalczenia z własnym lubo mu od losów przeciwnych narzuconym królem, aż do Eepoki w któréj naród prawnie w swych reprezentantach zebrany wyrzekł bezkrólewie. Dziś stanie do boju śmiało, sumiennie i swobodnie, bo się uznał narodem niepodległym, i znamie wolności wiekami przyznanéj noszącym. Tych zasad ogłoszenie przed sądem bezstronnym ludów świata i sprawiedliwych monarchów jest dziełem waszym najdostojniejsi narodu Polskiego reprezentanci. W imieniu gwardji narodowéj składam wam hołd uszanowania i uwielbienia, oraz zapewnienie, jak dalece czuje gwardja narodowa wielkość powołania swego; czuwać ona zawsze będzie pod waszemi rozkazami nad zachowaniem praw krajowych, nad bezpieczeństwem własności prywatnych i publicznych, nad pokojem wewnątrz, walczyć nie przestanie o niepodległość ojczyzny, i piersiami swojemi gotowa zastawić od wrogów starożytną stolicę dawnych i prawych swych królów.

Bóg naszéj świętéj dopomoże sprawie a skronie wasze okryją laury obywatelskiéj zasługi, i szacunku ludów już wolnych lub dopiéro do wolności dążących. — Działo się 27 stycznia 1831 roku. — W Warszawie (podpisano) Antoni hr. *Ostrowski* senator dowódca gwardji. — J. *Krasiński* pułkownik 1go puł. G. N. — J. Sejdel pułkownik 2go puł. G. — Tu poniżéj następują podpisy sztabu officerów i wielu członków gwardji.

Będąc za zupełnie niewinnego przez władzę wyższą uznany, i mając czyste sumienie co do moich zamiarów, obowiązanym się sądzę jeszcze w pismach publicznych złożyć przed moimi rodakami skrócony rys wypadku, który tyle wieści sprzecznych w Warszawie był przyczyną. Moim zamiarem było zapobiedz rozlewowi krwi w stolicy; jak każden myślący człowiek, uważałem w ostatnich dniach dyktatury, nadzwyczajne burzenie się w umysłach, ciągłe pogłoski w mieście, nawet między ludem prostym, o bliskiém wybuchnięciu nowéj rewolucji, burzliwe odezwy w pismach publicznych, mianowicie w No-

wéj Polsce, środki ostrożności kilka razy już przez gwardją narodową i garnizon Warszawski przedsięwzięte, i wiele innych okoliczności mniejszéj wagi, wzmacniały we mnie przekonanie, iż dobro kraju wymagało także gotowości ze strony artyllerji dla utrzymania porządku. Udzieliłem JW. jenerałowi Bontemps (który miał od dyktatora pełnomocnictwo, użycia jakichkolwiek środków dla zabezpieczenia arsenału i taboru artylleryeznego) moje uwagi pod tym względem i za jego upoważnieniem uzbroiłem artyllerją rezerwową, to jest: położyłem ją w gotowości odebrania w każdéj chwili ładunków, nigdy zaś, jak rozgłoszono w mieście, nie kazałem nabić czterdziestu armat i t. d. coby było niepotrzebne i śmieszne. Będąc tego dnia słabym, późno już bo po godzinie 7 wieczór udałem się do dyktatora, a przy meldowaniu o przedsięwzięciu środków ostrożności, ze strony artyllerji skreśliłem mu skrócony obraz powodów do tego kroku. Dyktator niespodzianie rozkazał mnie rapport zrobić z tego co było tylko przestrogą, i wymienić nazwiska w pogłoskach przytaczane, będąc jak już mówiłem cierpiący, i do tego tym rozkazem zmieszany, napisałem na prędce, umieszczony w pismach publicznych rapport, i nie chcąc przybrać roli oskarżyciela, zacytowałem w nim te kilka pogłosek, które między innemi słyszałem od kilku moich podwładnych officerów. W istocie porucznik Nieszokoć i inni wspomnieni officerowie, nie służbowie, nie w kształcie rapportu ale tylko w zwyczajnéj potocznéj rozmowie przy wspólném udzielaniu sobie wiadomości brukowych, także i o tych zemną mówili: ja sam zaś, równie jak i wspomnieni officerowie, nie przypuszczaliśmy aby korpus tak patrjotyczny i w tak ścisłych z artyllerją pozostający stosunkach jak sapery, dał się użyć do jakiegokolwiekbądź nieprawnego zamachu. Sądziłem że tym sposobem zapobiegnę wszystkiemu, a daleki byłem od mniemania iż z tego pisma zrobią akt zaskarżenia przeciw tak zacnemu obywatelowi, jakim jest JW. Lelewel. Wypadek indagacji ciągniętych ze mnie, i świadków przywołanych, nic złego przeciw zaskarżonym osobom i przeciw saperom, nie okazał, jak wiadomo, ale nawet dowiódł, iż ja sam i moi officerowie tylko jako pogłoski rozumieli, co w rapporcie umieściłem. Cały błąd leży w zamianie do któréj nie wpływałem, przestrogi mojéj ogólnéj co do środków ostrożności potrzebnych dla arsenału i taboru, na zaskarżenie szczególne. Mniemam, iż te kilka słów dostateczne są dla objawienia publiczności prawdziwego stanu rzeczy, oraz zaspokojenia kollegów saperów osób zaskarżonych, i officerów przytoczonych na świadków.

Podpułkownik *Dobrzański.*

Redakcją wierna zasadzie słuszności, umieszczając skargę, umieszcza i obronę sobie nadesłaną: do publiczności należy wyrok.

Nro 1. Fałszywy i potwarczy artykuł umieszczony w Kur. Polskim w Nrze 403 pod napisem: „Z Krakowa dnia 19 stycznia 1831 r.“ raczéj pogardy niż odpowiedzi jest godny. Swiadomi rzeczy i znający dobrze wymienioną osobę hr. Wodzickiego, wiemy jak cenić należy podobne a niedowiedzione czernidła, lecz brzydząc się bezimiennością, która ciągle wszystkie artykuły z Krakowa osłania, niniejsze oświadczenie podpisujemy. — W Warszawie dnia 27 stycznia 1831 roku. — Jan hr. Leduchowski poseł Jędrzejowski. — Ferdynand Walewski, poseł powiatu Miechowskiego. — Michał Walewski, poseł Szkalbmierski. — Jan Bukowski poseł Olkuski. — Józef Gostkowski, poseł Krakowski. — Jan Szymczykiewicz poseł Olkuski. Franciszek Wężyk, obywatel wdztwa Krakowskiego i Podlaskiego.

Nro 2. Porazdrugi napastowany jestem w Kur. Polskim; artykuły te bezimiennie umieszczone, pisane są zapewne przez mieszkańców Krakowa. Piérwszy mówi, że zemną ledwie Rożniecki równać się może! drugi, że byłem zbirem trzech dworów! że wojewoda Wodzicki chciał mi za to dać gratyfikacją 30,000 złp. Gratyfikacji nie brałem żadnéj i od nikogo, pensją

brałem jaką rząd wyznaczył, a kwestja rachunkowa już po mojéj dymissji nastała; tyczy się całéj magistratury pod moją władzą bywszéj, nie mnie samego. Kiedym przybył do Krakowa w r. 1826 zastałem szkoły nieliczne, prassy drukarskie nieczynne, miasto Kraków pod klątwą cesarzewicza. Za mojém staraniem wkrótce liczba studentów znacznie się pomnożyła, paszporta do Krakowa wydawano, druki ogłaszały różne dzieła i pisma perjodyczne. Żaden kurs nauk nie został zmniejszony lub ścieśniony, jeżelim się naprzykrzył, to zachęcaniem do nauk i do pracy. Nie samowolnie, ale za przedstawieniami rządowi, utworzyłem nowy i piękny instytut kliniczny, zbogaciłem obserwatorjum, ogród botaniczny, założyłem szkołę techniczną, szkołę żydowską, przetworzyłem katedrę języków orientalnych na katedrę literatury rzymskiéj. Otworzyłem wakans na katedrę filozofji żeby ją powierzyć Gołuchowskiemu. Zapraszałem Lelewela ofiarując mu miejsce jakiegoby sam zażądał. Otrzymałem nominacje dla Bartynowskiego, Trojańskiego, Zeuschnera, Bierkowskiego, Wiszniewskiego, oraz wielu zdatnych zastępców a przyczyniłem się do oddalenia Boduszyńskiego Augustyna, Woźniakowskiego, Słotwińskiego, Lewkowicza. Czyż nieumiejętne, leniwe, niemoralne osoby usuwać, a ich miejsca zdatniejszemi, moralnemi obsadzać może się nazywać zbirostwem? — Skorom zasłyszał o powstaniu narodu, jako stary żołnierz, bez chwili wahania się, pośpieszyłem do stolicy, stanąć w szeregach walczących. Dnia 11 grudnia stosowne podanie złożyłem owczesnemu dyktatorowi, ofiarując służyć bez żołdu, choć prawie cały majątek mam w kraju nieprzyjaciela. Pokątnie i nikczemnie rzucane na mnie pociski, przedsiewzięcia mego, ani miłości kraju nie osłabią; cieszę się z wolności druku, jéj nadużycia są szczegółowe, pożytki jéj, powszechne; mógłbym i ja znaleść czytelników, jednak sądzę, że w dzisiejszéj chwili, przyzwoiciéj jest bić się za całość, za wolność, za udzielność ojczyzny.

Józef *Załuski*.

Ani trudy wojenne we Włoszech, Hiszpanji i Ameryce, ni siedmioletnie na okręcie uwięzienie, nie zdołały zniszczyć we mnie téj siły, któréj potrzeba ażeby się jeszcze raz zaciągnąć pod sztandary odradzającéj się ojczyzny, oświadczyłem życzenia moje i odebrałem nominację na podporucznika. Nie mając żadnego funduszu na umundurowanie, uciekam się do łaskawych patrjotów, ażeby mnie w niezbędnych potrzebach moich dopomagać raczyli. — Handel J. L. Wemmera przy ulicy Krakowskie Przedmieście przyjmie, każdy dar dla mnie złożony, a wdzięczność moję na polu sławy okażę.

T. J.

U W A G I.

(A. n.) Czytając uważnie gazety nasze, z których obfitéj liczby dosyć znaczną część w mojém teraźniejszém stanowisku na wsi odbieram; w żadnéj z nich nie zdarzyło mi się spostrzedz tego rapportu W. X. Konstantego cesarzewicza, jaki w późniéj odebranéj gazecie Niemieckiéj *Die Preussische Statszeitung* wyczytałem: jest to artykuł z gazety Petersburgskiéj wyjęty, który mówi: że *zdrada i złamanie wiary wojska Polskiego* (1) zmusiły cesarzewicza do opuszczenia Polski.

Jestem żołnierzem i wyznaję: iż ten zarzut złamania wiary mocno mnie obprzył, a oburzył tém mocniéj że jest niesprawiedliwy i z prawdą niezgodny. Znajduje się coś w duszy żołnierskiéj, co nie może znieść obojętnie takiéj krzywdy. Między honorem a orężem jest związek prawie tak ścisły, jak między braćmi, i nigdy tego nie wolno użyć bez woli tamtego. Dobycie oręża usprawiedliwia się tylko koniecznym nakazem honoru, i bodajby nigdy inaczéj nie było; bodaj zawsze te istoty w takiém połączeniu z sobą zostawały! Co jest oręż, każdemu wiadomo; a przez honor rozumiem pewne w duszy ognisko skupionych cnót, uczuć i najświętszych dla człowieka moralnych skarbów.

(1) Verrath und der Treubruch der Polnischen Armee.

Na takie to ognisko napadła zdrada i przemoc w r. 1773, kiedy w rozdarciu Polski i obaleniu równowagi europejskiéj, Bóg odkrył niemoralność i bezreligijność monarchów i odkąd się jasne dowody przepowiedni Marji Teressy spełniły, która czując wtedy walkę swéj pięknéj duszy z fałszywą polityką, na projekcie rozszarpania narodu Pols. własną ręką napisała owe pamiętne słowa: (2) „*Placet, ponieważ takie jest zdanie i wola wielkich i uczonych mężów; lecz przyjdzie czas, kiedy ja już długo w grobie leżéć będę, że Europa z téj obrazy i zgwałcenia wszystkiego co dotąd świętém i sprawiedliwém było, okropnych dozna skutków.*“ Jakož przyszedł i ten moment, że gdy po różnych kolejach i wypadkach, z martwoty ciała dawnego politycznego Polski, nowe jéj życie narodowe dobywać się i rozwijać zaczęło; musieliśmy nareszcie uznać w cesarzu Rossji króla Polskiego, a królestwo Polskie w ułamkach i resztach xięztwa Warszawskiego; musieliśmy z wetschnieniem do nieba wyjąkać narzucone przysięgi posłuszeństwa, i dotrzymania wiary nowych poddanych dla nowego Pana. — Dochowywanie wiary należy do liczby cnot nam właściwych i stało się naszym opłakanym obowiązkiem, który, męczeńską okryci koroną, święcie dopełnialiśmy.

Lecz czémże byłby obowiązek, gdyby obie strony razem głosu jego nie słuchały? Miałoż by to być naszą tylko powinnością dochowywanie przysięgi, a panującemu nad nami służyłaby szczególnie dowolność łamania jéj bezkarnie, i obrażenia praw boskich i ludzkich podług swego widzi mi się? Jeżeli Bóg dał w ręce monarchów miecz sprawiedliwości, niechże oni mają w duszy swojéj przytomnemi doskonałość i litość Boga, ile razy istotnych winowajców z obowiązku karać muszą. Skoro bowiem król, obraz i podobieństwo Boga w sobie zagładził, prawa jego i władza natychmiast ustają, i zrywa się węzeł między nim a jego poddanymi. Do ciebie cesarzewiczu zwracam tę prawdę, która na kartach dziejów ludzkich bozką ręką jest zapisaną; bo ty właściwie zastępowałeś u nas króla: u twego boku widziałem przypasany ten miecz sprawiedliwości, który nie według praw bozkich trzymany, w twojéj ręce stał się narzędziem wyniosłéj dumy i twoich rozhukanych namiętności. W obliczu Boga i ludzi wyznaję: że pomni na twego brata Alexandra napomnienia, byliśmy tobie rzetelnie posłusznymi; że twoje rozkazy i skinienia wykonywać, twoję wolę dopełniać nieustanném naszém staraniem było. Kiedy się tobie takie nami dostało władanie, powiedzże nam: czyli ty, który często mawiałeś: „*Que tout pouvoir vient de Dieu*“ (że cała władza pochodzi od Boga); umiałżeś także sam być posłusznym jego rozkazom? Czy nie były zbuntowane twoje namiętności przeciw najwyższemu królów i narodów królowi, którego wszystkich zarówno obowiązujące wyroki, i w religji Chrystusa, i w powszechnym prawdziwym ludzkim rozumie podobnie są wyrytemi? Powiedz czyli miałeś w postępowaniu swojém z nami, Boga za swego zwierzchnego Pana? wyznaj czyli chodziłeś prawdziwemi jego ścieżkami, czy nie puściłeś twéj władzy na bezdroża nadużyć, udzielając jéj cząstki twoim seidom, ludziom niegodnym i niecnotom, zwodząc się ciągle szpiegostwa mamidłami, i zatapiając się we śnie lubego tobie *absolutyzmu*, z którego cię dopiero d. 29 listopada przebudził gniéw nieba, kiedy z pomstą przeciw tobie powstało. Że z Polski zniknąłeś, nie przypisuj to zdradzie wojska, lecz uważaj to za skutek niepojętych wyroków Boga, który ciebie swoim palcem trącił; *digitus Dei hic est.*

Widziałem złego w szczęściu tak wynioslym,
Że był Libanu równy Cedrom rosłym;
Obejrzałem się, i już bylo po nim,
Szukam, nie umiał nikt powiedzieć o nim.

(*Psalm* 36.)

(2) Placet, weil so viele grosse und gelehrte Männer es wollen; wenn ich aber schon lange tod bin, wird man erfahren was aus der Verlezung, von allem, was bishieher heilig und gerecht war, hervorgehen wird.

Własne winy cesarzewicza zgromadziły się w ogrom nad jego głową i przygniotły go swoim ciężarem. Nie pojął on prawdziwego znaczenia tego sobie ulubionego dogmatu, *że każda władza pochodzi od Boga*, i z prawdy obłokiem religji pokrytéj, wydobył tylko zasadę dzikiego *absolutyzmu* i panowania swéj woli nierozumnéj i prowadzonéj szczególniejszym do bezprawiów gustem. Mógł być zbawicielem Polski a został jéj biczem; nie przyświecał nam ze swojéj królewskiéj wysokości żadnym promieniem obrazu Bóstwa i tą prawdziwie królewską cnotą która ludzi lepszemi robić umie, i na téj jedynie drodze przeznaczenia królów szukać?... Przeciwnie podobały mu się rządy Arymana rozsiewającego pomiędzy ludźmi niezgodę, złość, podłość, zemstę i radującego się zepsuciem ludzkiego plemienia. Otaczała go jakaś atmosfera, co wszystkich z ukłonami niewolniczemi do niego przystępujących demoralizowała, psuła, a razem i szlachetnych uczuć i dobréj sławy pozbawiała. Łaski i miłość jego nabywały się zausznictwem, szpiegostwem i innemi ochydnego służalstwa przymiotami. Możnaż było mieć w jego obliczu zdanie niepodległe lub rozprawiać o opinji politycznéj, któraby jego była przeciwną? Bynajmniéj, bo każde zdanie z jego widzimisię niezgodne, było u niego *Jakubińśtwem*. Umysł jego nigdy nie zagłębiał się w tajemnicach, jakiemi dawne dynastje wyjednywały sobie u ludów miłość, która ich do bóstwa zbliżała; a zatém nigdy nie zakosztował téj rozkoszy i pociechy jakie sprawują, mądrość Marka Aureljusza, dobroć i szczerota Alfreda, bohatyrskość i pobożnoć Ludwika IX. Lubił raczéj zgrozę i zepsucie natury ludzkiéj: a Tyberjusz, Ludwik XI i Jwan groźny, możeby znaleźli w nim swego wymownego pochwalcę. Szanować człowieka w człowieku, było u niego śmieszną maximą, bo podług niego, człowiek jest stworzonym na igrzysko despoty.

Ten tu skreślony obrazek jego charakteru i panowania nad nami, jest tak wierny i rzetelny, iż z przeciwném twierdzeniem, chyba tylko obłudne służalstwo wystąpićby mogło. Zkądże to prawo wymagania wierności i posłuszeństwa od nas, kiedy coraz boleśniejsze sercu Polaka zadawano rany? Miałże który wódz posłuszniejszych żołnierzy? Czyliż naród, a w nim żołnierz nie dawali dowodów uległości i męczeńskiéj cierpliwości przez lat 15? Trudno temu za prawdę uwierzyć; ale świadczę się całą Polską i prawdziwie szlachet. Rossjan wzywam świadectwa, niech wyznają, jeżeli nie ręka cesarzewicza zmarnowała ten kléj braterski dwóch plemion słowiańskiego rodu? Umiałże on pobratymców nad swemi wspólnemi losami rozczulić, i ich skojarzyć; umiałże im wskazać te wielkie cele, do których razem dążąc okrywaliby się razem rzetelnemi zasługami w świecie prawdziwéj i do szczęśliwości ludzi zakierowannéj cywilizacji? Nie pojął skinienia nieba za czasów swéj władzy nad nami, pławił się w nurtach despotyzmu, a teraz kiedy go burza przez Boga zesłana powaliła, śmie nam zarzucić zdradę i złamanie wiary, śmie nas szczególniéj wojskowych poniżać. Któż od nas był posłuszniejszym, kto z większą ochotą wszystkie jego roskazy wypełniał, kto nareszcie ubiegał się bardziéj dogadzać jego gustowi, do takich cacek i bawideł na które duch prawdziwie rycerski z uśmiechém zwykł spoglądać. Niech sami Rossjanie zaświadczą, czy nie staraliśmy się o to, aby w naszéj służbie ich cesarzewicz upodobanie znajdował? Lecz przytem niech wyznają ci, którzy z nami w przyjaźni żyli, czy nie narzekaliśmy razem z nimi na ochydną niewolę która nas obarczała, ile razy tylko w przyjacielskich gronach z familijną poufałością udzielaliśmy sobie wzajemne uczucia i myśli. Nie przeczę temu, że się cesarzewiczowi od nas wojskowych należy wdzięczność za regularność służby, za porządki, za zaszczepienie posłuszeństwa, które jest istotném siły zbrojnéj żywiołem, i trwałość państwa zasila i utrzymuje; lecz dlaczegoż nieszczęście chciało aby do tego żywiołu wojska, we-

szła trucizna *brutalizmu* i *ilotyzmu*, co na nasz umysł tak zgubny wpływ miała, że z łaski jéj despotycznéj chemji, wojskowi ślepemi stali się narzędziami despoty, a idąc za wodza przykładem, starsi nasi wojownicy rozumnie rozkazywać, a młodzi za pomocą szybkiego pojęcia i przekonania, posłusznemi być nie umieli.

Myli się cesarzewicz, jeżeli rozumie że wojsko i naród do spisku przeciw niemu należały; że ten spisek oddawna był uknutym i t. p. Po spełnieniu niepojętego cudu jaki się zjawił dnia 29 listopada 1830 w Warszawie; gdy się to rewolucyjne drama samo z siebie tak, jak gdyby z jakiego układu rozwinięte odegrało; miłość własna kusiłaby może nie jednego, aby się do tego przyznać, lecz oddajmy winny hołd prawdzie, wyznajmy nadewszystko iż nikt ze starszych do związku brzemiennego rewolucją 29 listopada nie należał. Tliła w nas wszystkich iskra miłości ojczyzny i narodowego honoru, lecz przysypana popiołem i ledwie niegasnąca: nie okazywała téj mocy, z jaką się rozżarszyła gdy wicher od Boga zesłany rozwiał popioły. *Posiano wiatry, urodziła się burza*, ale nikt jéj nie przewidział, nikt się nie namawiał na jéj sprowadzenie. Moc Boga wybrała sobie kilkadziesiąt młodzieńców, jakimściś duchem nadzwyczajnéj odwagi natchniętych i przeznaczył ich na ukaranie pychy. Za pomocą wskrzeszenia i rozsypania iskierek po całéj Polskiéj przestrzeni uczuć narodowych, powstał jeden wielki płomień, który i stolicę i kraj Polski ogarnął. Młodzież nasza podobnie jak Orleańska dziewica, nie wie sama zkąd znalazła się w niéj ta siła, przed którą cesarzewicz kraj opuścić musiał. Wśród powszechnego zapału miałoż wojsko samo skamienić i zostać jak posąg bez ruchu i czucia, kiedy już piérwéj wszystkie obowiązki przysięgi względem nas złamane zostały? Chciano zapewne, aby bracia do braci strzelali; lecz Bóg nie chciał takiéj zbrodni i natchnął wszystkich jednem uczuciem narodowém, aby się razem bili *pro aris et focis*. Despotyzm nie cierpi takiéj cnoty i chce do krzywdy narodowi naszemu wyrządzonéj dodać wojnę. Despota nie umie być sprawiedliwym, nie lubi samego siebie osądzić, nie zdoła zdobyć się na powrócenie zaborów wydartych spokojnemu narodowi. Więc wojna! wojna! lecz nie przeciw Rossjanom, pobratymcom naszym, w których się krew Sławiańska odzywa, lecz przeciw despocie i jego ślepym służalcom i niewolnikom.

Officer Polski

Marsz do Litwy, skomponowany i ofiarowany JO. xięciu Michałowi Radziwiłłowi naczelnemu wodzowi wojsk Polskich ułożony na Piano Forte przez Napoleona Wysockiego wyszedł w składzie muzyki Ig. Klukowskiego; cena zł. 1.

☞ Osoba płci żeńskiéj mając jeszcze kilka godzin wolnych, życzy dawać lekcje języka angielskiego. Adresować się w magazynie francuzkim, w Potockich pałacu, na Krakowskiém Przedmieściu.

Jadąc dnia pozaonegdajszego sankami do mieszkania mego, zostawiłem przez pośpiech w tychże sankach dwie chustki i parę pistoletów. Wzywam niniejszém utrzymującego sanki, aby oddać je raczył przy ulicy Chmielnéj pod Ner 1536. — *Konarski.*

W fabryce broni palnéj Colleta przy ulicy Bielańskiéj Nro 599, złożona jest dubeltówka, dziwerowana z srebrnemi ozdobami, mająca pistony, urządzona szczególniéj do kul lub do loftek, którą właściciel, potrzebujący pieniędzy, za złp. 300 sprzedać polecił. Dubeltówka ta jest roboty sławnego Taubwera z Shul.

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, iż ogłoszona sprzedaż Win i Araku pod Nrem 550 przy ulicy Długiéj obok domu Lasockich, wchodząc w dziedziniec po lewéj stronie, odbywać się będzie od godz. 8 zrana do 4 z południa, wina węgierskie od kilku i kilkunastu lat wystałe i wytrawne, sprzedają się na gąsiory, garce i wsporych butelkach po zł. 3 gr. 5, zł. 4, zł. 5, zł. 6 i wyższe ceny, wina reńskie po zł. 4 gr. 15, wcale stare po zł. 7 i 8, wina czerwone węg. Erlauer kilka lat mające po zł. 3 gr. 20; Rum prawdziwy Jamaika po zł. 21 gr. 15 garniec, wsporych butelkach po zł. 4 gr. 25, zaręcza się za czyste i dobre wina i najdoskonalszy arak.

Sprostowanie. We wczorajszym Nrze K. P. na stron. 108, szpalcie piérwszéj, w wierszu 37, zamiast *swobodach*, czytać *osobach*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616